

Europejska ustawka

Jest szansa na to, by w przyszłym roku po raz pierwszy wybory do Parlamentu Europejskiego wyszły poza szeroko akceptowaną hipokryzję i stały się polem autentycznego sporu różnych ideowych opcji wokół podstawowych problemów Europy. Merkel takiej debaty chce uniknąć – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Z wielu powodów można lekceważyć Parlament Europejski. I jako jedną z głównych instytucji UE, i jako urzeczywistnienie idei europejskiej, ponadnarodowej demokracji.

W procesie decyzyjnym Parlament nie jest żadnym ustawodawcą ani pan-europejskim reprezentantem, lecz przede wszystkim instrumentem agresywnych lobbystów oraz asertywnych rządów państw członkowskich. W praktyce nie kieruje się wcale żadną ideą demokracji czy parlamentaryzmu i jest całkowicie kontrolowany przez duopol dwóch wielkich europejskich partii, socjaldemokratów i Partię Ludową, które same są produktem dominującego w państwach członkowskich układu partyjnego.

Dlatego też nikogo nie zelektryzowała informacja, że Angela Merkel zamierza poprzeć Manfreda Webera, bawarskiego polityka CSU i szefa Partii Ludowej jako tzw. wiodącego kandydata chadeków w

przyszłorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego, co dawałoby mu teoretycznie nominację na szefa Komisji Europejskiej. Wszyscy wiedzą, że jest to tylko wynik partyjnej kalkulacji Merkel przed ważnymi dla niej jesiennymi wyborami w Bawarii. Chodzi więc o typową partyjną „ustawkę”, o *business as usual*.

*Parlament Europejski nie jest
żadnym ustawodawcą ani
pan-europejskim
reprezentantem, lecz przede
wszystkim instrumentem
agresywnych lobbystów oraz
asertywnych rządów państw
członkowskich*

A jednak jest szansa na to, by w przyszłym roku po raz pierwszy wybory do Parlamentu Europejskiego wyszły poza tę szeroko akceptowaną hipokryzję i stały się polem autentycznego sporu różnych ideowych

opcji wokół podstawowych problemów Europy. Merkel takiej debaty chce uniknąć, nie tylko ze względu na skutki własnej polityki migracyjnej, ale dlatego, że sama jest najważniejszym przedstawicielem europejskiej postpolityki. W wyniku brexitu brytyjski konserwatyzm staje się nieistotny i niezdolny do zogniskowania jakiegokolwiek politycznej debaty czy w samym Parlamencie Europejskim, czy w całej UE. Dlatego główny spór, linia ideowego i politycznego podziału, a wraz z tym szansa realnego wyboru dotyczyć będzie z jednej strony Macrona, który chce budować swoją „suwerenną Europę” na obronie liberalnych wartości, z drugiej Orbana i jego sojuszników, takich jak Salvini we Włoszech, którzy odwołują się do tradycyjnych wartości chrześcijańskiej demokracji. To oni wyznaczają teraz kierunek głównego sporu w Europie. Pozostaje tylko tajemnicą,

dlatego polska prawica, która tak chętnie artykułuje wartości w wewnętrznej polityce, nie kwapi się wcale, by otwarcie wziąć w nim udział.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”